

Ks. Antoni N a d b r z e ż n y, *Od Matki Odkupienia do Matki wszystkich wierzących. Mariologia Edwarda Schillebeeckxa*, Lublin: Wydawnictwo KUL 2005, ss. 264.

W czasach obecnych zdaje się na nowo ożywiać dyskusja na temat miejsca mariologii w całym gmachu teologii chrześcijańskiej. Jedne teologie „narodowe”, jak np. polska, wchodzą na same szczyty czynienia z mariologią głównego niemal traktatu teologicznego, inne, jak np. holenderska, całkowicie pominięłyby ten traktat, wreszcie inne, jak francuska, włoska czy niemiecka, zdają się rozważać mariologię w łączności z innymi traktatami, głównie chrystologią i eklezjologią. Tendencja ta każe postawić ważne skądinąd pytanie: „dokąd zmierzasz mariologio?” Oczywiście, dla określenia właściwego miejsca tej dziedziny nauki teologicznej należy przede wszystkim wyraźnie odróżnić mariologię dogmatyczną od kultu maryjnego. Jak pierwszy element jest dogmatyczno-objektywny, tak drugi jest raczej lokalnym urzeczywistnieniem pierwszego. Stąd wielkie różnice między refleksją mariologiczną w ogóle.

Tym problemom wychodzi odważnie naprzeciw wielki Teolog flamandzki, dominikanin, profesor Edward Schillebeeckx (ur. 1914). Dla niego – moim zdaniem – mariologia nie stanowi samodzielnego, w sensie wyizolowanego, traktatu teologicznego, lecz jest elementem teologii historiozbawczej w ogóle. Tym samym nie jest ona rozwojem dogmatów maryjnych, lecz ukazaniem historiozbawczej roli Maryi w powszechnym dziele samoudzielania się Boga w historii, czyli zbawienia ludzkości. Mariologia nie jest zatem zwykłym kultem maryjnym, lecz ontologicznym uwyrażeniem i ukazaniem więzi Boga z człowiekiem w perspektywie Odkupienia. Jej szczytem jest Wcielenie Logosu, czyli najgłębsze z możliwych zjednoczenie Boga z człowiekiem w Osobie wcielonego Syna Bożego. W tym Wydarzeniu jedyną w swoim rodzaju rolę spełnia również człowiek – Maryja, stając się za przyzwoleniem Bożym – Matką Wcielonego Syna Bożego.

Autor niniejszej książki stawia sobie za cel krytyczne ukazanie mariologii Schillebeckxa (s. 17). Słusznie postrzega ją jako typ mariologii historiozbawczej, gdzie zasadniczą rolę odgrywa egzegeza i hermeneutyka teologiczna. Włączony jest w nią również aspekt personalistyczny, ale nie w sensie systemu filozoficznego, lecz bardziej dowartościowania strony podmiotowej samej osoby Maryi (s. 18), a mówiąc głębiej – ukazania przez to wymiaru historiozbawczego, czyli dialogu Boga z człowiekiem. Stąd całą rzeczywistość mariologii Dominikanina z Belgii (urodzony w Antwerpii) opisuje ks. Nadbrzeźny w formie obrazów-ikon: biblijnej, historiozbawczej, eklezjalnej, liturgicznej i futurystycznej, albo w formie aspektów teologii: biblijnej, historiozbawczej, eklezjalnej, kultycznej i przyszłościowej. Czyżby był to wpływ B. Forte (*Maryja, Ikona Tajemnicy*, Warszawa 1999)?

Ale czy ta mnogość, pluralizm, wielość aspektów pozwoli określić modelowy rodzaj uprawianej obecnie mariologii, jak zdaje się sugerować sam Autor? Czy może jeszcze bardziej zatrze jedność i wyrazistość całego obrazu widzenia Maryi i nauki teologicznej o Niej? Czy ta mnogość aspektów składa się na postulowany realizm uprawiania mariologii dzisiaj?

Nadbrzeźny wydobywa z całej twórczości Schillebeeckxa „pełną konstrukcję mariologii” (s. 219) i stara się wyeksponować jej szczególne cechy. Jako jej główny rys podaje personalistyczny charakter (s. 219), ale nie mówi dokładnie na czym on polega. Czy „personalistyczny” oznacza „traktowanie o osobie Maryi”, jak pisze sam Autor (tamże)? Schillebeeckx ma tu na myśli Maryję jako osobę świętą, godną, wobec której skierowana jest szczególna funkcja historiozbawcza. Czy nie jest odwrotnie, że właśnie ze względu na specyficzną funkcję historiozbawczą Maryja została uprzednio przygotowana i ukierunkowana na zamierzone wobec niej dzieło – bycie właśnie Matką Pana. Czy rzeczywiście przypisywana Schillebeeckxowi chrystologiczna szkoła antiocheńska, która obracała się w schemacie „Logos–anthropos”, doprowadziła do uznania ludzkiej osoby w Chrystusie? Czy Maryja dopiero wtedy jawi się jako matka człowieka Jezusa z Nazaretu, a później dopiero jako Bożarodzicielka? Czy Jezus rodzi się z Maryi jako osoba z konkretnej osoby (s. 202), czy z relacji Maryi do Boga? Autor pozytywnie odpowiada na wymienione pytania, a w ostatnim wybiera opcję wyznającą słusznie prymat osoby nad relacją. To „z osoby” Maryi, a nie „z relacji” Maryi do Boga, rodzi się Jezus z Nazaretu! Ta oryginalność każe jednak postawić zasadnicze pytanie: Ostatecznie, czy Maryja zrodziła naturę ludzką Jezusa, czy bezpośrednio zrodziła osobę Chrystusa?

Rzetelne śledzenie mariologii Schillebeeckxa pozwala Nadbrzeźnemu na odważne wyrażenie kolejnych cech charakterystycznych. Jedną z nich jest jej charakter historyczno-fenomenologiczny, gdzie Maryja jawi się jako niezwykły fenomen ludzki wraz z całą jej ziemską historią. Górę nad tym Fenomenem (Maryją) bierze jednak orientacja historiozbawcza, gdzie podkreśla się bardziej uczestnictwo Maryi w odwiecznym planie Boga, niż jej walory ludzkie. Oczywiście wielką rolę odgrywa tu wyjątkowa wrażliwość wiary Maryi, która wyznacza jej zasadniczą relację do Boga. Dzięki tej wierze realizuje w sobie zamierzony przez Boga realny obraz reprezentanta ludzkości i spełnia go najwierniej przez przyjęcie Bożego planu zbawienia. Spełnia go od strony człowieka, czyli oddolnie, a zatem odmiennie od Syna Bożego. Stąd

można śmiało i prawdziwie powiedzieć, że Maryja nie jest pośredniczką w pełnym tego słowa znaczeniu. Jeśli „pośredniczy”, to tylko od jednej strony, jako wybrana przez Boga, ale też tylko ze strony stworzenia do Boga. Wybór Maryi nie zastępuje pośrednictwa od strony Boga do człowieka, co ma wyłączne miejsce w uniwersalnym pośrednictwie Jezusa Chrystusa. Maryja bardziej stoi „z jednej strony”, tzn. jako symbol oczekiwania odkupienia przez całą ludzkość skażoną grzechem. Oczekiwanie to jest otwartością na dar Boga, a zarazem próbą dialogu z Bogiem, zawartego w scenie Zmartwychwstania w znamienym „fiat” Przez tę gotowość uczestniczenia w dziejach Boga i człowieka Maryja jest pierwszą osobą, która przyjmuje Boże Objawienie w sposób antycypacyjny.

Kolejną cechę, charakterystyczną dla mariologii Schillebeeckxa, upatruje Autor w tzw. sakramentalnej koncepcji macierzyństwa Maryi, czyli widzenia macierzyństwa jako realnego, osobowego znaku uczestnictwa Maryi w dziele Odkupienia. Macierzyństwo jej jest sakramentem w odkupieniu ludzkości przez Chrystusa jako Przasakramentu. Znak ten nie dotyczy tylko strony werbalnej, lecz przede wszystkim strony ontycznej człowieczeństwa Jezusa. Stąd całe życie Maryi jest sakramentem, czyli ma charakter realnego znaku. Ale mimo to Maryja pozostaje w pełni człowiekiem. Jej wrażliwość antropologiczna tkwi nie tyle w dramacie jej życia, ile bardziej w jej autentycznym bycie osobowym, który szuka Boga i świadomy jest posłannictwa w historii zbawienia. Przez to zostaje uwypuklony pozytywny sens historii. Właśnie w konkretnej osobie Maryi dokonuje się „istota” Objawienia, czyli zgoda na jego urzeczywistnienie, na jego spełnienie według zamiarów Bożej Mądrości.

Już ta szczególna rola Maryi wyznacza następną cechę mariologii Schillebeeckxa i każe ją rozumieć jako dialogiczną. Oznacza to, że osoba realizuje się w sposób pełny w relacji do Osoby Boga, a także do innych osób (człowieka, społeczności). Dialog jest zawsze między osobami, między „ja” i „ty” Maryja sama jest niejako „dialogiem” (KG) Boga z człowiekiem i człowieka z Bogiem, więcej, stała się „historią” Boga i człowieka! Takie ujęcie pozwala dostrzec uniwersalizm duchowego macierzyństwa Maryi. Rysuje się tu zasadnicza droga rozwoju, od macierzyństwa betlejemskiego (fizycznego) w macierzyństwo kalwaryjskie (duchowe), aż do macierzyństwa uniwersalistycznego, obejmującego wszystkich ludzi. Maryja jest tu Matką całej ludzkości, a nie tylko Matką Kościoła (s. 223). Znamieną cechą Maryi jest – według Teologa flamandzkiego – bycie Reprezentantką ludzkości w sensie wzoru więzi człowieka z Bogiem w ogóle, a nie jako *Mediatrix ad Christum*. Stąd można też mówić o kulcie maryjnym. Nie jest on u Schillebeeckxa przesadnie rozbudowany, lecz opiera się na ukierunkowaniu pobożności maryjnej na Boga, któremu winniśmy dziękczynienie za osobę i rolę Maryi jako Matki Pana w dziele zbawienia, dokonanym w jej życiu przez Boga.

Schillebeeckx, znany ze swoich odważnych tez teologicznych, jest również „nowoczesnym” mariologiem. Oczywiście nie ulega on tanim tendencjom antymaryjnym, lecz jako dogmatyk stara się wejść w samą głębię konotacji teologicznych. Przykładem jest propozycja, a nawet konieczność zmiany formuły pośrednictwa maryjnego z „per Mariam ad Iesum” na „per Iesum ad Mariam” Stąd rodzi się oczywiście pytanie, kto był źródłem tej zasady: Schillebeeckx czy może Jan Paweł II, który miał

w Roku Jubileuszowym ją wypowiedzieć (por. S. C. Napiórkowski, *Per Iesum ad Mariam. Interpretacja wypowiedzi Jana Pawła II*, „Memoranda” 75(2001), nr 4, s. 979).

Ks. Antoni Nadbrzeźny z wielką powagą i teologiczną roztropnością wydobyl z teologii Edwarda Schillebeeckxa wyjątkową rolę Maryi w dziejach zbawienia i ukazał ją w pięciu kolejnych ikonach-obrazach, malując w ten sposób całą panoramę mariologii tego wielkiego i znaczącego Teologa belgijskiego.

Obraz **b i b l i j n y** Maryi jest punktem wyjścia całej mariologii. Biblia widzi jednoznacznie Maryję jako Matkę Pana. Przez to określa całą specyfikę i wyjątkowe odniesienie do samoobjawiającego się w dziejach ludzkości Boga. Maryja jest ukazana w swej historii życia jako „epifania” Boga. Dzieje się to we wzajemnym odniesieniu wiary Maryi do jej świadomości Bóstwa Chrystusa, które są owocem macierzyńskiej miłości i dialogu z Synem (s. 27-61).

Obraz **h i s t o r i o z b a w c z y** Maryi (s. 63-96) określa jej rolę w Odkupieniu Chrystusa. Jej udział opiera się na macierzyńskiej aktywności, ale nie jako współodkupicielki (s. 95), lecz jako świadomej współpracy w dziele Odkupienia Chrystusa, przede wszystkim we Wcieleniu. Tym samym Wcielenie rozumiane jest jako wydarzenie uniwersalne, które jest obiektywnym „umożliwieniem” zbawienia (tamże) na zasadzie aktywnej recepcji zbawienia. Krótko mówiąc, Maryja współpracuje w dziele Odkupienia przez macierzyństwo. Tak też pozostaje wobec absolutnego (jedynego i uniwersalnego) pośrednictwa Jezusa Chrystusa na płaszczyźnie personalnej relacji: jest „pośredniczką” między Chrystusem a nami (s. 89). Stąd rodzi się pytanie, jak Schillebeeckx może mówić o zasadzie „per Iesum ad Mariam”, skoro tu wyraźnie jest przedstawicielem formuły „per Mariam ad Iesum”?

Obraz **e k l e z j a l n y** Maryi (s. 97-144) odsłania relację Maryi do Kościoła i zbudowany jest na schemacie: skoro Kościół jest sakramentem dialogu, to Maryja jest Matką wszystkich wierzących. Schillebeeckx wprowadza tu swoje znamienne określenie, że Maryja ukazuje się przez swoją relację eklezjalną jako Matka wszystkich członków Kościoła, czyli „Matka wszystkich wierzących” Rola Maryi w Kościele i wobec wszystkich ludzi Kościoła skupia się na jej szczególnym uczestnictwie w Odkupieniu Chrystusa. Jako Matka Boga jest naszą Siostrą w Chrystusie i tym samym Matką całego Kościoła (s. 106), tj. wszystkich wierzących. Tak Kościół jest sakramentem dialogu ze światem (s. 120), a Maryja jest Matką Kościoła i wszystkich wierzących w jej „macierzyńskiej współpracy” (s. 137).

Obraz **t e o l o g i c z n y** kultu maryjnego (s. 145-191) odsłania strukturę pobożności maryjnej opartej na schemacie: od Ojca – przez Syna – w Duchu Świętym. Ważne jest tu, że Schillebeeckx nie przyznaje Maryi autonomicznego kultu, lecz uważa, że powinien być on związany z kultem świętych (s. 154) jako miłość chrześcijańska oddawana Bogu. Podstawą kultu Maryi jest jej *Magnificat* – wyraz radości z mającego się narodzić Zwiastuna i Realizatora Królestwa Bożego (s. 159).

Ostatni obraz mariologii Schillebeeckxa tkwi w **w y z n a c z e n i u p e r s p e k t y w p r z y s z ł o ś c i** dla mariologii w ogóle. Chodzi głównie o tezy dowartościowania kontekstu pneumatologicznego i eklezjalnego oraz wyeliminowania wszelkich odznak gnostyckich (s. 193-217), a także nadużyć.

Ogólnie mówiąc, mariologia Schillebeeckxa opiera się na trzech zasadniczych punktach zwrotnych: dowartościowaniu macierzyństwa duchowego Maryi, z tym związanego i priorytetowego – ukierunkowania historiozbawczego oraz sakramentalnej interpretacji macierzyństwa Maryi jako realnego i historycznego spotkania z Bogiem przez pośrednictwo człowieczeństwa Jezusa. Jest to wielka zasługa omawianego Teologa flamandzkiego, a także ks. Nadbrzeżnego, który potrafił te momenty należyście dostrzec i wyakcentować.

Pozostaje jednak pewien problem rozumienia mariologii Schillebeeckxa. Autor omawianej pracy twierdzi, że nasz Dominikanin odchodzi od problematyki ontologicznej, w sensie udziału Maryi w dziele Odkupienia (s. 228). A w całej pracy akcentuje bardzo mocno – i moim zdaniem też słusznie – płaszczyznę historiozbawczą jego mariologii (np. s. 225). Jak w końcu jest? Może lepiej byłoby wypowiedzieć tezę, że Schillebeeckx nie zajmuje się mariologią tradycyjną w sensie koncentracji na osobie Maryi, ukazując jej własne przywileje, jak: Niepokalane Poczęcie, Dziewictwo czy Wniebowzięcie, a na to miejsce wprowadza jakby „społeczną” rolę Maryi, wyrażającą się w macierzyństwie społecznym, a także w jej relacji do świata. Właśnie te ujęcia „kolektywistyczne” są typowe dla Schillebeeckxa (por. jego tezy np. o grzechu świata).

Na kanwie wnikliwie przeczytanej pracy jawią się pewne pytania i bardzo ważne dogmatyczne problemy, które można poddać pod dyskusję:

1. Na czym polega – sugerowana przez ks. Nadbrzeżnego – „personalistyczna mariologia” Schillebeeckxa?

2. Czy podkreślanie słowa mariologia „historiozbawcza” odnosi się do bytu czy „zjawiska” Maryi? Schillebeeckx – według mnie – jest przede wszystkim fenomenologiem.

3. Czy zbytne podkreślanie Wcielenia przez Teologa flamandzkiego nie kłóci się z odrzucaną przez niego zasadą „per Mariam ad Iesum”? Wcielenie właśnie sugeruje tę zasadę, a nie odwrotną (s. 185). Są tu jakby dwa porządki: biologiczny i teologiczny. Pierwszy obejmuje zrodzenie Jezusa przez Maryję, czyli prowadzi nas od Maryi do Jezusa biologicznie, najpierw była Maryja, a później Jezus jako człowiek. Drugi porządek mówi, że mariologia jest jednocześnie jakby „zstępująca”, bo Jezus Chrystus czyni Maryję swoją Matką, prowadzi nas do niej i odkrywa ją jak swoją Rodzicielkę. Bez Chrystusa nie mielibyśmy Matki Bożej. I dopiero tu sprawdza się zasada „per Iesum ad Mariam”

4. Czy słuszne jest stwierdzenie Autora (s. 217), że Schillebeeckx chce mariologii metadogmatycznej, która ukazywałaby raczej samą genezę dogmatów mariologicznych, niż pozytywną wizję teologiczno-dogmatyczną? Z treści pracy wynika chyba sprawa odwrotna, że nasz Dominikanin nie uprawia teologii dogmatów maryjnych, lecz tworzy perspektywę fenomenologiczno-funkcjonalną i historiozbawczą mariologii.

5. Sam temat rozprawy sugeruje pewien ruch: *Od Matki Odkupienia do Matki wszystkich żyjących*. Zaś w *Spisie treści* tego ruchu jakoś nie widać. Co zatem miał Autor tej rozprawy na uwadze, wprowadzając tak piękny zresztą główny tytuł?

6. Ostatecznie, czy Maryja zrodziła naturę ludzką Jezusa, czy bezpośrednio zrodziła Osobę Chrystusa?

Praca ks. Antoniego Nadbrzeźnego, w całej swojej doskonałości, posiada jednak drobne uchybienia. Wydaje mi się, że byłoby lepiej, gdyby zostało wyszczególnione źródło główne rozprawy, a jest nim, moim skromnym zdaniem, zasadnicze dzieło Schillebeeckxa, o którym jest mowa na s. 19.

Pewien problem budzą jeszcze następne kwestie: czy zręcznie jest mówić o kulcie „świeckim” (s. 153)? A także czy słuszne jest wtrącanie wielu wątków, które nie znajdują wystarczającego omówienia w pracy, a przede wszystkim nie tam jest ich miejsce. Mam na myśli głównie problem „doświadczenia w teologii” (s. 226) oraz inne. Czy nie byłoby lepiej, chcąc w ten sposób omówić niejako teologię Schillebeeckxa, dać rozdział wprowadzający o głównych rysach teologii tego wielkiego Uczzonego. Także rozdział IV, traktujący bardziej o kulcie maryjnym niż o liturgii, mógłby nazywać się „Ikona kultyczna Maryi”

Ostatecznie rozprawa ks. Antoniego Nadbrzeźnego jest zbudowana z wielkim rozmachem, w duchu odważnego dialogu, swobodnie i płynnie. Jest – pomimo trudnych treści – bardzo łatwa w czytaniu. Świadczy to o dobrym języku Autora. Bardzo często pojawiają się rodzime zwroty samego Schillebeeckxa, które świadczą nie tylko o znajomości tego języka, lecz także o swoistej możliwości sprawdzenia danego oryginalnego wyrażenia. Autor dzieła miał szczęście osobiście spotkać się z omawianym Teologiem flamandzkim. Może i dlatego praca ta oparta jest na solidnych źródłach i to oryginalnych. W swojej specyfice zostały wydobyte i zrozumiale przedstawione najważniejsze płaszczyzny mariologii Schillebeeckxa, jak: wielkie dowartościowanie macierzyństwa duchowego Maryi i ujęcie go w koncepcji sakramentalnej, ukazanie „realnej” roli Maryi w dziele pośrednictwa Chrystusa, a nade wszystko zademonstrowanie, że możliwa jest perspektywa historiozbawcza dla całej teologii, w tym także dla mariologii. W całości książka ks. A. Nadbrzeźnego jest bardzo dobrą próbą budowania mostów między teologią polską a teologią obcą, nie do końca zawsze poprawną w sensie ortodoksji kościelnej. Umiejętność ustrzeżenia się od błędu jest kolejną znaczącą cechą młodego polskiego Teologa.

*Ks. Krzysztof Gózdź*  
*Instytut Teologii Dogmatycznej KUL*